Częśc II. № 48. PETERSBURG, 3 GRUDNIA 1830.

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Redakcija Tygodnika Petersburskiego uprasza swoich czytelników, aby jeśli chcą na rok przyszły na to pismo prenumerować i nie doznać spoźnienia w otrzymaniu pierwszych arkuszy, raczyli wcześnie zgłosić się do Redakcii, lub do urzędów pocztowych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 2 Grudnia. S powodu śmierci Króla Jmci obojga Sycylij, Franciszka 1, dwór Cesarski przywdział trzytygodniową żałobę.

— Cesarz Jmć trzymając się stale prawidła podawania do powszechnéj wiadomości wszelkich występnych zamachów dążących do zakłócenia publicznego pokoju i porządku, Najwyżéj roskazać raczył ogłosić treść doniesień otrzymanych od J. C. M. Cesarzewicza z dnia 18 i 19 zeszłego Listopada, o haniebnej zdradzie dokonanéj w Warszawie. Doniesienia te zawierają następne szczegóły:

17 Listopada o wpół do osméj wieczorem, zbrojna kupa pieszych podchorążych i ludzi w cywilnym ubiorze udała się do Belwederu (miejsce zwykłego pobytu Jego Cesarzewiczowskiej Mości) i po kilku wystrzałach pod samemi oknami pałacu, wdarła się do pokojów Cesarzewicza — Tam z orężem w ręku rzuciła się na służących, s których wielu ciężkie odniosło rany, Jenerał-porucznik *Zandr* znajdujący się podówczas w Belwederze, zabity, a Wice-Prezydent Warszawskiéj policyi *Lubowidzki* ciężko poraniony. W tym samym czasie wybuchnął rokosz w wojskach polskich, mianowicie: w 4*m* półku piechoty, batalionie saperów i w 9*ciu* oddziałach półku grenadjerów. Ze strony Cesarzewicza dowodzcom wojsk rossyjskich gwardyi w Warszawie będących dane były surowe roskazy, ażeby nie zaczynali żadnych zaczepnych działań, i przestawali jedynie na odparciu napadów, które na te wojska mogły być wymierzone. Pułk Wołyński gwardyi, w drodze do wielkiego wojskowego placu, naznaczonego za punkt zbiorowy dla całej piechoty gwardyjskiéj, był oskoczony przez 4 połk piechoty polskiéj i stracił w zabitych i rannych do 30 ludzi, lecz broniąc się mężnie doszedł do przeznaczonego stanowiska. Wkrótce potém zbrojownia warszawska opanowaną została przez powstańców a broń rozdana pomiędzy pospólstwo, dla zachęcenia go do uczestnictwa w buncie.

W ciągu dnia 18, zaburzenie w Warszawie stopniowie wzrastało i wspomnione wyżéj polskie linijowe wojska, czynnie dopomagały powstańcom; lecz pułk polski strzelców konnych gwardyi niezachwianą swą stałością dotąd bez przerwy dawał dowody nieograniczonego przywiązania, wierności i męstwa, walecznie odpierając wszystkie nań wymierzone przez rokoszan napady.

W takim stanie rzeczy, aby okazać że kroki nieprzyjacielskie rospoczęte zostały przez samych powstańców, J. C. M. Cesarzewicz uznał za przyzwoite wystąpić za Warszawę, i 19 Listopada, w oczekiwaniu dalszych wypadków, ze wszystkiemi Rossyjskiemi wojskami, tudzież polskiemi które wiernemi pozostały, stanął obozem przy wsi Wierzbie, o dwie wiorsty od miasta.

Wojska te składają się s pieszych półków gwardyi Rossyjskiéj: Litewskiego i Wołyńskiego, s 13 rot gwardyi pieszéj polskiéj, s całéj jazdy gwardyjskiéj i artylleryi pieszéj. Polska artyllerya konna, przeszła na stronę burzycieli.

W ciągu tych wypadków, przez zbuntowanych zostali zamordowani, wojsk polskich: Jenerał artylleryi, Minister wojny hrabia *Hauke*, Naczelnik całej piechoty, Jenerał piechoty hrabia Stanisław *Potocki;* Jenerałowie brygady: zostający w głównym sztabie Jego Cesarzewiczowskiéj Mości *Trębicki*, sprawujący obowiąski szefa głównego sztabu wojska polskiego *Siemiątkowski*, Dowodzca 2 brygady 2 dywizyi piechoty *Blummer* i szef sztabu artylleryi pułkównik *Męciszewski;* z wojsk rossyjskich, oprócz Jenerała Żandra, zabity zostający przy Cesarzewiczu pułkownik *Zass*.

W Warszawie, aż do chwili wysłania niniéjszych doniesień, wszystko działo się w imieniu Jego Cesarskiéj Mości, i niektóre osoby, wezwane przez rząd miejscowy do uczestnictwa w sprawach, nieinaczéj przyjęły rozdane im obowiąski, jak na skutek roskazów danych w imieniu Najjaśniejszego Pana.

Natychmiast po otrzymaniu tych smutnych wiadomości, Cesarz Jmć postanowił najsurowsze i najskuteczniejsze środki mające na celu poskromienie buntu War-

szawskiego i przywrócenie spokojności. Przeto oddzielnemu korpusowi Litewskiemu roskazano niezwłocznie całą massą wstąpić w granice Królestwa Polskiego. 1*y* korpus piechoty i 3*ci* odwodowy korpus jazdy są już w marszu ku granicom, gdzie pozostaną rozłożone dla wspierania zaczepnych działań w razie potrzeby. Stanowiska 1*go* korpusu piechoty w gubernijach zachodnich niezwłocznie zajęte zostaną przez inne wojska, z głębi Państwa nadciągnąć mające.

— Te smutne wiadomości Cesarz Jmć będąc na paradzie 27 List. ustnie raczył opowiedzieć obecnym Jenerałom i oficerom, słowami pochodzącemi z głębi ojcowskiego serca. Wzruszenie którém Monarcha był przejęty, udzieliło się słuchaczom, wszyscy ze łzami rzucili się do uściskania nóg i rąk N. Pana i zgodnym okrzykiem ponowili przysięgę niezachwianéj i nieograniczonéj wierności. Monarcha dodał: «*Proszę was Panowie, nie nie-«nawidzieć Polaków; są to nasi bracia. Sprawcami «buntu są nieliczni źle myślący ludzie. Mam na-«dzieję że przy pomocy Boga skończymy wszystko «ku lepszemu.*» Ojcowskie serce Monarchy przeczuwało że rozruch sprawiony jest przez nieoświecone pospólstwo, i małą liczbę niewiernego wojska, poduszczonego przez niespokojnych ludzi.

— N. Cesarz odebrał 29 Listop. od J. C. M. Cesarzewicza, dalsze doniesienie o stanie rzeczy w Warszawie. Doniesienie to wyprawione d. 20, zawiera szczegóły następujące:

Trzymając się ścisle prawidła przyjętego w samych początkach buntu, ażeby tymczasową nieczynnością przeciwko powstańcom oddalić wszelki powod do mylnych wniosków o rzeczywistych przyczynach buntu, i tem samém dopomódz do wykrycia celu powstańców, J. C. M. Cesarzewicz zalecił powtórnie naczelnikom wojsk przy nim znajdujących się, ażeby nie przedsiebiorąc żadnych stanowczych kroków, odpierali tylko ze stałością wydarzyć się mogące napady.

Stosownie do tego J. C. M. Cesarzewicz zostawał na dawném stanowisku przy wsi Wierzbie, i otworzył zerwaną przez powstańców komunikacją między dwóma brzegami Wisły, urządziwszy przeprawę pod Willanowem. W tymże czasie liczba wojsk zostających przy J. C. M. Cesarzewiczu pomnożoną została przybyciem karabinierskich rót 1 i 3 półków polskich strzelców, i grenadjerskiej roty 6 pułku piechoty.

Nadto z niesłychaną prędkością przybyła do J. C. M. Cesarzewicza pod dowodztwem Jenerał - Majorów *Korfa i Gersztencwejga* 5 bateryjna rota Rossyjskiej gwardyi, stojąca w Górze, 4 mil od Warszawy. Z nią razem znajduje się dzisiaj przy Cesarzewiczu 28 dział. Żywność dla wszystkich tych wojsk została dostatecznie opatrzoną w skutek rozrządzeń Cesarzewicza. Rozruch w Warszawie w ciągu tego czasu ucichł już nieco. S pewnością niejaką twierdzić można, że większa część ludności tego miasta nie należała do buntu. Grabież i swawole s początku przez buntowników popełniane ukrócone zostały czynnością byłego wojsk polskich Jenerała *Chłopickiego*, który s pomocą dobrze myślących ludzi usilnie się przykłada do przywrócenia wewnętrznego porządku w mieście. W tymże celu wydała odezwę i komissya rządu Królestwa — J. C. M. Cesarzewicz oddaje teraz sprawiedliwość niezachwianej wierności półku strzelców konnych polskiej gwardyi, i męstwu z jakiém przedarł się do wojsk J. C. M. Cesarzewicza przez tłumy powstańców. Szczególniej półkownicy tegoż półku, Adjutant J. C. M. *Jagmin*, *Zielonka*, i pódpółkownicy *Miller* i *Skarżyński*, zwrócili na siebie Jego uwagę przez swoję gorliwość.—Rownież odznaczył się przykładem niepospolitego męstwa, Adjutant Cesarzewicza półkownik polskiej służby *Turno*. S pochwałą wspomina też J. C. M. Cesarzewicz o odwadze Naczelnika szkoły podchorążych podpółkownika *Czarnomskiego*, który wśród powszechnego rozruchu, utrzymał podwładnych w najlepszym porządku — Jenerałowie wojsk polskich: *Rożniecki*, Hr. Wincenty *Krasiński* i *Kurnatowski*, dopełnili obowiąsków s przykładną wiernością i zapałem; Jenerałowie: Jzydor *Krasiński*, *Malecki* i *Redel* pośpieszyli także pod roskazy J. C. M. Cesarzewicza. J. C. M. zaświadcza też o męstwie Adjutantów swoich s których podporucznik *Hogel* raniony kulą w ramie, i Adjutanta J. C. M. W. X. Michała, półkownika *Naszczokina*—Powstańcy zatrzymują w Warszawie: Jenerał-Adjutanta *Richtera*, Jenerał-Majorów *Esakowa*, i *Engelmana*. Schwytano ich kiedy wychodzili z domów, dla objęcia dowództwa powierzonych sobie oddziałów. Równie zostają więzieni: Fligel-Adjutant Sztabu Rotmistrz *Buturlin* i Adjutant J. C. M. Cesarzewicza Sztabs-Kapitan *Gresser*, pojmani w czasie wypełniania poruczonych im czynności. W liczbie Jenerałów zabitych opuszczono w pierwszém doniesieniu J. C. M. Cesarzewicza Jenerała Brygady *Nowickiego*, i niewspomniano o Jenerale brygady *Bontamie*, o którym dotąd żadnéj niema wiadomości. *(G. P. P. P.)*

— Przez Najwyższy reskrypt z d. 18 Listopada Rzecz. R. St. *Butieniew* ozdobiony orderem ś. Anny 1 kl.

— Przez Najwyższe Ukazy do kapituły orderów, (z d. 3 Listopada) na przedstawienie zarządz. Minist. Sprawiedliwości mianowani kawalerami: orderu ś. Anny 2 kl. s koroną, Miński gubernijalny Strapczy Radzca Kol. *Iwanowski*, tegoż orderu 2 kl. Białostocki obwodowy Prokuror R. St. *Gartkiewicz*. (z d. 7 Listop.) na przedstawienie Rady orderu ś. Włodzimierza mianowani kawalerami tegoż orderu 4 kl. za gorliwą służbę, Radzca Kollegijalny, Radzca rządu gub. Mohilewskiego Konstantyn *Zajkowski;* za 35cioletnią nienaganną służbę w stopniach oficerskich Rzeczyw. Radzca Tajny, Senator, Carewicz Gruzyi *Mirian Herakliewicz*, Skarbny powiatu Bielickiego (Mohil. gub.) Radzca Kol. Grzegorz *Prygorowski;* za wysługę przez trzy z gorą trzylecia w urzędach wyborowych szlacheckich, były Miński gub. Marszałek Radzca St. hr. Ludwik *Rokicki*, Sędzia granicz. powiatu Brzeskiego (Grodz. gub.) Sekretarz Kol. Ludwik *Łyszczyński*, Podkomorzy Prużański (tejże gub.) Symon *Żukowski*, Chorąży Mohilewski 14 kl. Mikołaj *Korolko*, były Marszałek Mścisławski (Mohil. gub.) porucznik b. wojsk polskich Karol *Stachowski* i Sędzia gran. Wołkowyski (Grodz. gub.) Chorąży tychże wojsk Felicyan *Weyss*; niemający rang: *Prezydentowie Sądow:* grodzkiego Grodzieńskiego Franciszek *Dziekoński*, tejże gub. Granicz. Słonimskiego Jan *Bychowiec*, grodzkiego Prużańskiego Antoni *Jelec*, Ziemskiego Słonimskiego Florentyn *Mikulski*, Wołyńskiego głównego 2 Depart. Jgnacy *Teleżyński; Sędziowie graniczni* Grodzieńskiéj

gubernii: gubernijalny: Władysław *Bronic* i Józef *Witanowski*; powiatowi: Prużański, Edward *de Larzak* i Michał *Bułharyn*, Wołkowyscy Jan *Koniuszewski* i Adam *Bychowiec*, i byli: gubernijalny Piotr *Witanowski*, i powiatowy Słonimski Jozafat *Lipski*. *Assesorowie sądow głównych* Grodzieńskiego 2 Depart. Tadeusz *Mackiewicz*, Witebskiego tegoż Dep. Adam *Rodziewicz*, i były Assesor sądu głów. Grodzień. 2 Dep. Jerzy *Protassowicz*. *Marszałkowie powiatów:* Kijowskiej gub. Skwirskiego Teodor *Rylski*, Zwienigródzkiego Józef *Pyszkowski*; Wołyńskiej gub. Kowelskiego Konstantyn *Janiszewski*, Mińskiej gub. Słuckiego Adam *Niepokojczycki*, i Rzeczyckiego hrabia Michał *Rokicki*; *Deputaci Szlacheccy*, *Grodzieńskiej gub.* Jan *Tuhan-Baranowski*, Juljan *Bielski*, Ludwik *Klimaszewski*, i były Deputat tejże gub. Wincenty *Dobrzylewski*; *Podkomorzowie powiatów*: Grodzieńskiego Jgnacy *Dąbrowski*, Kijowskiej gub. Machnowieckiego i Skwirskiego Józef *Kuryłowicz* i Mińskiej gub. Słuckiego, były, Wiktor *Jabłoński*, były chorąży pow. Prużańskiego Grodzieńskiej gub. Faustyn *Lachowicz*, i Podsędek sądu powiatowego Ostrogskiego Wołyńskiej gub. Leon *Krzyżanowski*.

Ukazy Rządz. Senatu. 1) 30 *Września* (z 2 oddz. 6 Dep.) O naznaczeniu od członków i Sekretarza Tulskiego Rządu gub. wynagrodzenia pieniężnego na rzecz włościan Kołokolnikowa i Jwanowa, niesprawiedliwie skazanych do kopalni za umyślne jakby okaleczenie sobie rąk i głowy dla uniknienia służby wojskowej, wtedy gdy się okazało, iż oba ci włościanie s powodu innych przywar ciała i chórob byli już bez tego niezdatnemi do pomienionej służby. — 2) 20 *Listopada* (s 1 Dep.) O wybieraniu na deputatów komissyi Kwaterniczych urzędników zostających w służbie, w braku wolnych od niej urzędników i obywateli.—3) 24 *Listopada* (s tegoż Dep.) O wzajemném potrącaniu opłat od wywożonych za granicę majętności dostających się w Szwajcaryi Rossyjskim, w Rossyi zaś Szwajcarskim poddanym. — 4) 25 *Listopada* (s tegoż Dep.) O oddawaniu do wojska Kozackiego nieprawych synów żon żołnierzy oddanych ze skarbowych włości lub rodzin, policzonych do linjowych półków Czarnomorskiego i Astrachańskiego kozackiego wojska—5) *tegoż dnia* (z ogóln. zgrom. 3 pierwszych Dep.) O nieprzyjmowaniu do żadnéj służby i wyborów szlacheckich byłego Wileńskiego Częściowego Dozorcy (частный приставъ) Radzcy hon. *Królikowskiego*. Wyrok ten nastąpił s powodu sprawy dziewczyny Agaty *Denisow*, która się znajdowała u Wileńskiego Gubernialnego Prokurora Botwinki i sądzona była za zamiar jakby otrucia żony tego Prokurora. Ze sprawy téj Senat się przekonał że Królikowski, który poźniéj był strapczym powiatowym Wiłkomirskim, i został złożony s tego urzędu przez roskaz J. C. M. Cesarzewicza, po odesłaniu Denisowej do policyi, zamknął ją do osobnego pokoju i o chlebie i wodzie tajemnie trzymał; nie śledził należycie zbrodni o jaką była oskarżona i nawet nie zapytywał lokaja Szylwińskiego, który pierwszy o tém doniosł.—6) 26 *b. m.* (s 4 Depart.) O naganie danéj rządowi gub. Petersburskiemu za nieprawne postępowanie w przedmiocie wyprzedaży sklepów kupcowéj *Uchanow* —7) *tegoż dnia* (s 1 Dep.) O uzupełnieniu prawideł wydanych w celu zapewnienia opłaty do skarbu za użycie w aktach urzędowych prostego papieru zamiast stęplowego — 8) *tegoż dnia* (s tegoż Dep.) O udzieleniu skarbowych wódek właścicielom gorzelni na następny termin monopolijów trunkowych — 9) 27 *b. m.* (s 1 odd. 5 Dep.) Z ogłoszeniem wyroku Rady Państwa, w sprawie urzędników sądzonych za nadużycia w dostarczeniach drzewa z lasów skarbowych do budowy okrętów. Przez ten wyrok: a) Radzcy Kol. *Tirol*, zarządzający leśnemi okręgami (wieku lat 51) *Sadownikow*, były Naczelnik 3 odd. w Wydziale dóbr skarbowych (lat 46) i okrętowy majster 9 kl. *Jgnatijew* były Radzca półn. zarządu (lat 64) którzy się zeznali do brania datków na szkodę skarbu skazani na pozbawienie stopni, orderów, szlachectwa i pensyj; dwaj pierwsi na odesłanie do robot w kopalniach, a ostatni s powodu starości, do Syberyi na mieszkanie. Majątki ich zabrane zostają na cel wynagrodzenia strat skarbowych. b) Radzca hon. *Nachorow* (lat 34) były kommisyonier leśnych zarządów, przekonany o dawanie datków, zamiast do robot, ma być oddany do służby wojskowéj, z uwagi iż do tego występku zmuszony był przez swych zwierzchników. c) Byli Szefowie biór (столоначальники) 3 oddziału w wydz. dóbr skarb. Radzcy hon. *Lakierda* (lat 32) i *Gładki* (lat 34) którzy wiedzieli o nadużyciach, i mieli udział w zyskach, skazani na pozbawienie stopni, szlachectwa i orderów i na oddanie do wojska; z uwagi jednak na szczerą ich skruchę, i na trudność jaką mieli, do oskarżenia swego zwierzchnika bez należytych dowodów, Rada Państwa oddaje ich los na uwagę najłaskawszego Monarchy w przekonaniu że dość ponieśli kary przez złożenie z urzędów i zostawanie w więzieniu, tudzież że nadal niemogą być przyjętemi do żadnéj służby. d) Były Wicegubernator Archangelski Radzca kol. *Kowalewski* lubo nieprzekonany o nadużycia, lecz jako słaby urzędnik odtąd do żadnéj służby przyjętym być nie ma. e) Radzca Dworu *Alexiejew*, który był szefem biora w wspomnionym oddziale od roku 1818 po 1822 niezeznający się do przypisywanego mu spólnictwa, na mocy dowodów pozostać powinien w podejrzeniu, i stąd nie może nadal być w żadnym urzędzie. f) Zarządzający okręgiem Radzca Kol. *Palibin*, niezeznający się do nadużyć i datków, i nieprzekonany, uwolniony zostaje od sądu. f) Również nieulega karze były pułkownik *Kriukowskoj*, który przez przyjaźń dla Sadownikowa odbierał dla niego s poczty pieniądze, niewiedząc o źródle z jakiego pochodziły. h) Urzędnik do szczeg. poleceń przy Wicegubern. Kowalewskim, 14 kl. *Maximowski* który słyszał tylko o nadużyciach, uwolniony od kary, z uwagi na zostawanie pod sądem, i zobowiąskiem na potém donoszenia o szkodzie skarbu, któraby doszła do jego wiadomości. Nakoniec były Archangelski Wicegub. R. St. *Tuchaczewski* i urzędnik wydziału dóbr skarb. R. hon. *Chołodowicz* niezeznający się i nieprzekonani, żadnéj karze nie ulegają. Na takowem zdaniu Rady Państwa, Cesarz Jmć 29 zesz. Paźdz. raczył własnoręcznie napisać: *Ignatijewa zostawić na miejscu urodzenia, z resztą ma się stać podług tego.* Na osobnêm zaś przedstawieniu Rady w tejże sprawie, N. Pan dopisał: *Przedstawić ile w ogóle zabeśpieczono wynagrodzenia dla skarbu, obracając na ten przedmiot i dorobkowe żon majątki.*— 10) 27 *b. m.* (s 1 Dep.) Z zaleceniem wszystkim rządom gubern. aby więźnie odsyłani do Syberyi opatrywani byli po drodze w odzież stosowną do stanu powietrza, niezależnie od pór roku.

Wyciąg z ustawy Najwyżéj *zatwierdzonéj* 17 *Paźd. b. r. o wzajemnych umowach między skarbem i osobami prywatnemi* (Patrz. Tyg. Cz. II. str. 390.) Ustawa ta dzieli się na 9 rozdziałów, noszących następne tytuły: 1) O osobach mogących wchodzić w układy ze skarbem. 2) O wstępnych rosporządzeniach ku zawarciu umowy. 3) O Kaucyach. 4) O targach (licytacyach) 5) O pisaniu umów (kontraktów, договоры.) 6) O ich ważności i wykonaniu. 7) O ich wykładzie 8) O odpowiedzialności i karach za naruszenie i niewypełnienie umów. 9) Postanowienia oddzielne.

Pragnąc dać czytelnikom treść głównych urządzeń i ducha tej ustawy, pomijamy punkta tyczące się już to samego skarbu, już urzędów i urzędników działających w jego imieniu, już nakoniec mniej istotnych formalności, o których każdy przedsiębierca dokładną w przyzwoitém miejscu i czasie poweźmie wiadomość; ograniczémy się przeto wypisaniem s każdego rodziału jedynie urządzeń bliżej mogących obchodzić prywatne osoby i stowarzyszenia, zwłaszcza w gubernijach od polski wcielonych i służyć niejako za wstępną wiadomość dla użytku każdego, biorącego na siebie przedsięwzięcia tego rodzaju. Oto jest treść tych urządzeń: *z Rozdziału* 1. (§ 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 16, 17, 18, 19) Wszelka osoba, której prawo dozwala zawierać umowy, może umawiać się ze skarbem. — Każdy szlachcic może wchodzić ze skarbem w umowy na wszelkie jakkolwiek znaczne summy, kupcy zaś tylko na summy odpowiednie gildyom w jakich zostają; z nich kupcy dwoch ostatnich, wrazie zawarcia ugody na wyższe summy, dają rewersa że po ich zatwierdzeniu przez władze, złożą opłaty ustanowione dla odpowiednich gildyj—Mieszczanie, rzemieślnicy, włościanie skarbowi, obywatelscy, wolni, osadnicy i t. p. mogą umawiać się ze skarbem jedynie w przedmiotach własnego ich przemysłu, jakoto o rozmaite roboty, przewozy, dostarczenia żywności, drzewa, materyałów do budowli i t. p.—Gromady włościańskie i miejskie, w swojém imieniu i z własną odpowiedzialnością mogą brać w dzierżawę grunta i uroczyska skarbowe, tudzież pocztowe stacye na wyższe nawet summy, niż te, na które jedna osoba podług prawa wziąść mogłaby — Cudzoziemcy nie zapisani do gildyj i niemający pewnego w Rossyi stanu, lecz posiadający rękodzielnie i inne zakłady, mogą być przeds ębiercami wyłącznie na płody i wyroby tychże zakładow—Do umów mogą być przypuszczone spółki czyli kompanije z wielu osob złożone; lecz tylko takie, które istniały przed targami nie zaś w ciągu ich zawiązały się. W targach, spółka uważa się za jedno indiwiduum—Zawierać umowy ze skarbem można nie tylko osobiście, lecz i przez umocowanych s przyjęciem wszelkiej odpowiedzialności na siebie—Osoby opublikowane z wyroków sądowych, za zawod uczyniony w uprzednich ze skarbem układach, w nowe umowy wchodzić nie mogą.—Wszelkim wyższym i niższym urzędnikom tych sądów lub urzędów, w których odbywają się targi na przedsięwzięcia ze skarbem, zabrania się wszelkie należenie do tych przedsięwzięć, dostarczeń lub dawanie kaucyi i t. p. tak osobiście, jako też pod imieniem żon, własnych włościan, i w ogólności pod wszelkiem innem. Również urzędnicy ci nie są wolni wchodzić w jakiekolwiek pieniężne układy s przedsiębiercami, zaciągać u nich długów lub im pożyczać pieniędzy, przez cały ciąg trwania umowy, w pomienionych urzędach zawartéj. Stego wypada, że osoba mająca już jakikolwiek ze skarbem układ lub która dała nań kaucyą, nie może być przyjętą do służby w tym urzędzie gdzie zawarta umowa, dopóki ta całkowicie nie zostanie uskutecznioną.—*z Rozdziału* 2. § 27, 28, 29, 35. Dla dokładniejszego wykonania skarbowych przedsięwzięć, dozwala się udzielać od skarbu rozmaitych pomocy, jakie obustronnie uznane będą za potrzebne i przyzwoite; z liczby tych, są *zadatki* czyli wypłata od skarbu z góry, pewnéj części umowionej summy. Zadatek nie może przechodzić połowy summy za roczne dostarczenie umówionéj. Biorący zadatek, powinien nań przedstawić kaucyą, odzielną od téj, jaka jest dana na całkowite przedsięwzięcie. Od zadatku procent się liczyć niema—Wszelkie przedsięwzięcia, dla większéj dogodności, skarb może rozdzielić na kilka części. *(d. c. p.) (G. S.)*

— Komitet (opieki Inwalidów) ustanowiony 18 Sierpnia 1814 r. ogłasza iż 24 b. m. otrzymał wiadomość o wakującym miejscu: *Komisarza przy Medyko-Chirurgicznéj* Cesarskiéj *akademii*; 26 t. m. *dwóch horodniczych w gubernijach Kijowskiej, w m. Wasilkowie, i Kurskiej w m. Chotmyżsku. i Plac-Adjutanta w twierdzy Presnogorkowska.* Kandydaci życzący zająć takowe posady, powinni postąpić podług ogłoszonych prawideł (patrz Tyg. Pet. Cz. II. str. 264.) *(R. I.)*

— 30 Listopada w nocy, przybył do tutejszéj stolicy Jenerał-Feldmarszałek hr. *Dybicz-Zabałkański.*

O Cholerze. Podług urzędowych ogłoszeń, w Moskwie po dzień 21 Listopada zostawało chorych 474

tegoż dnia zachor.	26, wyzdr.	36, um.	5. zost.		459
22 b. m. — —	22, — —	47, —	9, —		425
23 — — — —	18, — —	61, —	15, —		367
24 — — — —	23, — —	27, —	9, —		354
25 — — — —	23, — —	36, —	9, —		332
26 — — — —	15, — —	14, —	6, —		326
27 — — — —	17, — —	46, —	8, —		289

(Od czasu zjawienia się cholery po dzień 28 Listopada zachorowało 6017, wyzdrowiało 2376, umarło 3352, pozostało chorych 289).

— Od 20 Września po 12 Listop. w gub. mieście *Wołogdzie* zachor. 115, wyzdr. 40, um. 49. Dnia 12, zachor. 3 mniej niż dni poprzedzających, 13 Listopada nikt nie zachorował. Miasto zostało opasane 10 Listopada z roskazu P. Ministra Spraw Wewn.

— Podług najpoźniejszych doniesień, w niektórych powiatach gub. *Orenburskiéj* cholera ustała, w innych ukazała się na nowo. W ogóle w gubernii od 2 po 23 Paźdz. zachor. 65, z nich i dawnych 19, wyzdr. 23, um. 16.— *Na ziemi wojska Dońskiego* od 20 po 28 Paźdz. zachor. 28, s tych i dawnych chorych um. 18, wyzdr. 40. W niektórych punktach choroba odkryła się na nowo —W *Nowgorodzkiéj* gub. w Tichwińskim pow. pozostał jeden tylko chory; gdy od 23 Paźdz. po 15 List. nikt nie zachorował, przeto z miejsc opasanych zdjęto kordony—w *Kijowskiéj* gub. we wsi Kapitanówce (Czehryńskiego pow.) pozostały jeden chory, wyzdrowiał, we wsi Tyszkownie od 3 po 7 List. do liczby 3, przybył 1 chory; umarło 4, chorych niepozostało, lecz choroba ukazała się we wsiach Lipiance i Lebiediówce tegoż pow. gdzie od 4 po 10 List. zachor. 8, um. 10; w Czerkaskim pow. we wsiach Ruskoj-Polan, Buzułuk,

Rajgrodzie, i Rotmistrzówce, stan zdrowia pomyślny; w miast. Smiełom od 30 Paźdz. po 3 List. zachor. 35, wyzdr. 3, um. 19. Cholera ukazała się we wsi Łazanówce tegoż pow. gdzie od 4 po 7 List. zachor. i um. 6. Cholera zjawiła się w powiecie Kijowskim, we wsiach Żukowcach i Czerniakówce, gdzie od 31 Paźdz. po 9 List. zachor. 20, um. 15. w *Chersońskiéj* gub. w m. Nikołajewie w szpitalach wojskowych od 3 po 11 Listop. Zachor. 57, s tych i dawnych wyzdr. 82, um. 42. W mieście Chersonie choroba ustaje, lecz zjawiła się w twierdzy. w *Odessie* po 14 List. do liczby 8, przybyło chorych 6, um. 4, wyzdr. 2—w *Ekaterynosławskiéj* gub. w Bachmutskim powiecie umarło po 23 Paźdz. 19 ludzi—w Symferopolu, *Tauryckiéj* gub. od 3 po 6 List. zachor. 6, um. 4.—w *Jarosławskiéj* gub. 8, 9 i 10 List. niebyło chorych, od 11 po 16, tegoż m. zachor. 5, um. 2, wyzdr. 3, 11 List. kordon już był zdjęty, i mała liczba nowych chorych bynajmniéj nie zatrwożyła mieszkańców — w *Permie* w więzieniu i szpitalu wojskowym, po 25 Paźdz. zachor. 12, um. 6.

— Kantora Petersburskich Cesarskich Teatrów ogłosiła, iż opera włoska zostanie zamkniętą 1 Marca następnego 1831 r.

— W dodatku do Gazety Petersb. czytamy że tłómacz poematu: *Jermak czyli zawojowana Syberija*, P. Bogusław *Reutt*, udarowany już od N. Pana brylantowym pierścieniem, miał szczęście otrzymać od Cesarzowéj Jejmci kosztowny zegarek.

z Wilna. 18 Listopada w akademickim kościele S. Jana, Uniwersytet uczcił żałobnym obchodem pamięć byłego swojego Zwierzchnika Jana Sniadeckiego. Winniśmy sprostować zapowiedzianą w przeszłym Numerze Tygodnika wiadomość. Nie Prof. Literatury Borowski miał mowę od zgromadzenia Uniwersytetu, lecz Professor fizyki Drzewiński. Mowę zaś duchowną miał Kanonik Borowski. Z żalem dowiadujemy się że obie te mowy nieodpowiedziały powszechnemu oczekiwaniu.

Ryga 26 Listopada. W skutek Najwyższego zezwolenia, urządzoną tu została bezmundurowa piesza obywatelska gwardyja. Składa się s 5 kompanij pod dowodztwem połkownika, którym jest jeden z rajcow miejskich 13 b. m. zaczęła już odbywać służbę.

— z Dorpatu piszą że prawniczo-historycznéj rosprawy zmarłego Rektora Ewersa o Nowogorodzie i jego miejskiem prawie, już się ostatni arkusz drukuje: a z drugiego tomu jego Historyi rossyjskiéj pozostał wypracowany okres Piotra W.

(G. P. P. P. R. J. Prov.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 27 Listopada. Oto jest poczet nowych ministrów, którym Król 22, rozdał pieczęci; hr. Grey pierwszy lord skarbu: margr. Lansdowne, prezydent tajnéj rady; Lord Brougham, lord kanclerz; lord Durham, strażnik tajnéj pieczęci: wicehr. Melbourne, minister spraw wewnętrznych; wicehr. Palmerston minister spraw zewnętrznych; Goderich, minister osad; wicehr. Althorp, kanclerz skarbu; Sir Jakub Graham, pierwszy lord admiralicii; K. Grant, prezydent bióra kontroli do spraw Indyj; lord Auckland, prezydent bióra handlu i myncarz; lord Holland, kanclerz xięstwa Lankasterskiego; margr. d'Anglesea, lord namiestnik Irlandyi; xiążę Richmond, dyrektor poczt; xżę Devonshire, wielki podkomorzy; hr. Albemarle, wielki koniuszy; wicehr. Wellesley, wielki mistrz dworu; Denman, główny prokurator, Horne, Adwokat jener. Robert Grant, adwokat główny Szkocii; Agar Ellis, pierwszy komissarz lasów; lord Jan Russel, płatnik wojska; lord Plunket, lord kanclerz Irlandyi; Pennefather, adwokat Irlandyi; Stanley, sekretarz stanu Irlandyi; Poulet-Thomson, wiceprezydent bióra handlowego i płatnik floty; lord Hill, naczelny dowódzca wojska; sir Willoughby Gordon, wielki mistrz artyllervi; sir Rob. Spencer, dozorca bióra wojskowego; wicehr. Anson, łowczy.—Brougham wyniesiony do godności para, s tytułem barona. Ród jego sięga domów normandskich osiadłych w Anglii od czasów Wilhelma zdobywcy.

— Lord Granwille mianowany posłem do Francii na miejsce lorda Stuart de Rothsay, a sir F. Lamb wróci na poselstwo w Madrycie. Lord Burgersh s poselstwa we Florencii, przejedzie do Neapolu.

— Podpalania w hrabstwie Kent nieustają i zdają się zbliżać pod samą stolicę.—Niszczenie machin szerzy się już i w Irlandyi.

— Na pos. Izby Parów 22 List. Margr. Lansdown, składając liczne prośby o reformie parlamentowéj, nalegał o rychłe predsięwzięcie środków w tym przedmiocie. To było powodem pierwszemu ministrowi hr. Grey do wyłożenia przed Izbą treści zasad, któremi ma zamiar przewódniczyć się w ciągu swego urzędowania. We względzie reformy, odwołał się do tego co na poprzedniczém posiedzeniu mówił. Hrabia nie jest wcale za powszechnością głosów, którąby prowadziła do bezrządu, lecz pragnie zapewnić ludowi wpływ należny jemu w Izbie w któréj jest reprezentowanym, a z drugiéj strony otoczyć izbę zaufaniem ludu, bez czego rząd niemoże działać na pożytek kraju. «Wiel-«ka Brytanija, mówi pierwszy minister, znajduje się «w położeniu nieporównanie trudném (of unparalleled «difficulty) Pierwszym staraniem naszém będzie ulżyć «nędzy, która nieszczęściem panuje w różnych częś-«ciach kraju, lecz razem dzielnie i surowie powściągać «będziemy wszelkie wykroczenia. Mamy mocny zamiar «we wszystkich rządu gałęziach wprowadzić ulepszenia «i zmniejszenia zgodne z interesem kraju. Nic nie «opuścimy co może ustalić kredyt publiczny. Co do «spraw zewnętrznych, wszelkiemi środkami zgodnemi «z honorem W. Brytanii starać się będziemy o utrzy-«manie pokoju.» Prawdziwa polityka Anglii powinna zależeć na jak najściślejszém zachowaniu systematu niewdawania się w sprawy obcych mocarstw. Francya i Anglija oparte na równych zasadach wolności, powinny pozostać w doskonałej między sobą zgodzie i pracować nad własném dobrem, troskliwie unikając wszelkiego cienia zaborów, mogących zakłócić pokoj powszechny W treści, te są prawidła postępowania nowego rządu: sprostowanie istnących przywar, ścisła oszczędność i utrzymanie pokoju—na zarzuty hrabi Radnor, hr. Grey dodał, że jeżeli naród odrzuci reformę umiarkowaną, więc już nie reformy lecz rewolucyi zapragnie, a ta sprowadzi klęski większe od tych, którym rząd myśli zaradzić.

**

— Król Jmć wydał odezwę w celu wstrzymania pożarów i rozruchów w niektórych częściach kraju.

— Bill o regencyi powtórnie został czytany w Izbie Parów 26 Listop.—Z Jawy otrzymano ważną wiadomość że Połkownik Napuys prezydent holenderski w Solo, wziął w niewolą i odesłał do Batawii tamecznego Sułtana, który był rospoczął kroki nieprzyjacielskie w celu pomszczenia się za Diépo-Negoro. Tym sposobem Holendrzy zostali panami kraju, który dotąd uważany był za niepodległy.

Paryż 29 *Listopada*. Izba *parów* 18 przyjęła projekt prawa o radzcach auditorach (conseillers auditeurs) w sądach królewskich, którzy już nadal mianowani nie będą (*)

— Izba *deputowanych* 19, słuchała sprawy deputowanego Lameth, który odmówił stawienia się przed sąd, na pozew prokuratora królewskiego Comte, wydany mu s powodu zdania wyrzeczonego w izbie na pos. 6 Listop. Izba stanowi że dep. Lameth dobrze postąpił odmawiając stawienia się u sądu, a prokuratora uznaje wolnym od winy, zważając na uczynione przezeń oświadczenie, że niechciał pozwem ubliżyć powadze izby. Na pos. 22, zamknięte zostały ostatecznie rachunki za rok skarbowy 1828. Roschodu 1,024,100,637 fr. dochodu 1,032,782,145 fr. Przewyżka 8,681,508 fr. przeniesiona do budżetów na r. 1829 i 1830.

Sprawa hr. Kergorlay. 148 *parów* obecnych na pos. 22, przystąpiło po odbytych wstępnych czynnościach do słuchania wniosków prokuratora Persil, który obwiniał hr. Kergorlay o obrazę króla i izb, o targnienie się na ich władzę konstytucyjną i t. d. w liście pisanym s powodu odmówienia nowéj przysięgi przez innych parów wykonanéj, i oskarżał wydawców gazet *Quotidienne* i *Gazette de France*, o uczeŝnictwo w tém przestępstwie przez ogłoszenie wspomnionego listu. Hr. Kergorlay wymownie się bronił, przywodząc, iż po czterokrotnie wykonanéj przysiędze na wierność Królowi (był 3 razy deputowanym, aż go Ludwik XVIII wyniosł do godności para) po przysiędze przez wszystkich parów zarówno jak przezeń wykonanéj, nie może bez zadziwienia stawać jako oskarżony przed temiż swojemi towarzyszami i widzieć ich na ławach sędziowskich. Skończył na oświadczeniu się przeciwko wyłączeniu z izby parów, wszystkich jéj członków którzy dotrzymali wierności przysiędze. Po wysłuchaniu jeszcze prawnych obrońców i replik, izba nazajutrz wydała wyrok którym hr. Kergorlay, Brian i Genoude uznaje za winnych: obudzania nienawiści i wzgardy ku rządowi królewskiemu i obrazy osoby Króla, a przeto skazuje pierwszego na 6 miesięcy więzienia i 500 fr. grzywien, dwóch drugich każdego na miesiąc więzienia i na 150 fr. grzywien, a wszystkich trzech wspólnie na zwrót kosztów processu.

(*) Audytorowie ci w sądach appellacyjnych (cours royales) wybierani byli z młodych adwokatów i używani największéj do czynności zasądowych, także do opowiadania spraw na pismie i do zastępowania sędziów w sądach niższych. Po kilku leciech służby otrzymywali pensiją, i przechodzili na radzców do sądów apellacyjnych, do izb prefekturalnych i t. p. (*Przyp. Red.*)

— Jenerał Quiroga przybył z Bajonny do Bordeaux, a półkownik Valdes przybył do Dax 15 b. m.

— Monitor 17 b. m. ogłosił postanowienie o składzie oddziału Inżynierów. Komplet officerów głównego sztabu składać się będzie s 380; mianowicie, 24 połkowników, 24 podpółkowników, 72 szefów batalionow, 130, kapitanów 1ej i 130 kapitanów 2ej klassy i poruczników.

— Zbiegowie Hiszpańscy udają się wgłąb Francyi. *Saldez* wyjechał 15 b. m. z Bajonny; *Mina* dla choroby pozostał, ale główni naczelnicy i członkowie junty, wyjeżdżają jutro. Podprefekt Bajonny otrzymał 13 b. m. zalecenie użycia wszelkich środków, dla przyśpieszenia odjazdu zbiegów hiszpańskich wgłąb kraju.

— Jenerał Delacroix baron de Boisgard został uwięzionym za samowolny zaciąg żołnierzy, jak mniemają, na rzecz powstańców hiszpańskich.

— Dzienniki amerykańskie zawierają oświadczenie Józefa-Napoleona hrabi de Survilliers, przeciw wstąpieniu xiążęcia domu Burbonów na tron francuski.

Haga 30 *Listopada*. Izby stanów zajmują się ciągle prawami skarbowemi.

— Król kazał ogłosić Jenerała *Van Daine* za zbiega i wymazać go ze spisów wojskowych. Oddziały korpusu jego okazały się w okolicach Nimegi. Twierdza ta została ogłoszona 17 za będącą w stanie oblężenia. Podług doniesień 12, powstańcy przeszli 20 granice aż do Rosendaal. Jenerał *van Geen* wyszedł z Breda tegoż wieczora z oddziałem piechoty i jazdy. Podług doniesień z Hagi 27 wrócił znowu do Breda.

— Jenerał *Dibbets* komendant Mästrychtu ciągle uzbraja cytadellę. Oddziały Jen. van Daine okazały się pod nią. 20 Kolumna Xcia Sasko-Wejmarskiego wkroczyła do prowincyi Limburskiéj i podstąpiła pod Mästricht.

— Rząd wydał roskazy czuwania u brzegów morskich aby cholera na jakim statku wniesioną nie została.

— Gazeta *Merkury Westfalski* zawiéra następujący artykuł: «pełnomocnicy 5 wielkich mocarstw zgromadzeni w Londynie, otrzymawszy oświadczenie rządu tymczasowego Belgijskiego, wysłali powtórnie do Bruxelli PP. *Cartwright* i *Bresson* dla objawienia temuż rządowi jak następuje: 1) dowolne tłómaczenie jakie ten rząd przyjął co do linii demarkacyjnej między wojskami walczącemi, niemoże być uznane: dawna granica Niderlandzka, jak była 30 Maja 1814, powinna być zostawiona królowi Niderlandów: 2) W ciągu zawieszenia broni i układów o polityczne postanowienia, linija ta powinna przedzielać obustronne wojska. 3) Wyłączenie Xięstwa Luxemburgskiego niemającego żadnéj wspólności z Belgijami powinno być zastrzeżone. 4) Wojsko nieustąpi s cytadelli Antwerpskiéj dopóki linija zawieszenia broni niebędzie zobopólną zgodą ustanowiona. 5) Czas trwania zawieszenia broni niemoże być zawczasu oznaczony, rozumié się że nie będzie zerwane bez przyzwolenia wielkich mocarstw; i strona któraby sobie pozwoliła je zerwać, dopuści się nieprzyjacielskiego względem tych mocarstw kroku. b) PP. Cartwright i Bresson będą się umawiali w Bruxelli o jeńców wojennych. Taż sama gazeta zawiera jako wiadomość urzędową następne doniesienie z Hagi 25 z rana: «gdy PP. Cartwright i Bresson oświadczyli się 21 przeciwko ograniczeniu zawieszenia broni do dni 10, rząd tymczasowy odpowiedział im tegoż dnia, że Belgije przyjmują zawieszenie na czas nieograniczony, i że gotowe są umawiać się o wyciągnienie granic.—W skutek tego J. K. M. 24 wieczorem wydał roskaz dowódzcom sił lądowych i morskich, aby zaprzestali kroków nieprzyjacielskich, umówili się o liniją demarkacyjną, i ustąpili po tém w ciągu dni 10 s cytadelli Antwerpskiej, s fortec Lievenshoek i Lillo.«

— Poseł Rossyjski w Anglii Xżę *Lieven* powracając do Londynu, 27 List. przejeżdżał przez Hagę, gdzie był wezwanym do Króla na obiad. Nazajutrz popłynął do miejsca przeznaczenia wraz z Ministrem Austryjackim baronem de Wessenberg.

— Wniosek P. Warin, względem odpowiedzialności Ministrów, rostrząsany w sekcyach, uznany został przez większość za niewczesny.

Bruxella 29 *Listopada.* Na posiedzeniach 19 i 20 kongress naradzał się nad formą rządu jaka ma być przyjęta. 22, większość 174 głosów przeciw 13, oświadczyła się za rządem monarchiczno-konstytucyjnym. Wniosek ażeby w téj rzeczy odwołać do narodu odrzucony został znaczną większością.—Na pos. 23 i 24, kongres przyjął większością 161 przeciwko 28; wniosek P. *Rodenbach* względem usunienia domu Nassauskiego. Członkowie którzy się temu przeciwili, żądali tylko aby to pytanie było zawieszoném, uważając je za niewczesne w obecnych okolicznościach —25, P. Gendebien zapewnił kongress że rząd miał 24,000 ludzi pod bronią, nieliczàc gwardyi miejskich.

— *Van Haalen* i dwaj jego adjutanci puszczeni na wolność w Mons, udali się do Bruxelli.

— Prawie wszyscy członkowie trybunału Luxemburskiego wypowiedzieli posłuszeństwo rządowi tymczasowemu Belgijów. Rząd ten złożył ich z urzędów, lecz niema sposobów na przyprowadzenia tego wyroku do skutku.

Berlin 8 *Grudnia.* Gazeta rządowa zbija twierdzenie Courrier des Pays-bas, że Król Jmć Pruski podał projekt przyłączenia Saxonii do Pruss, i utworzenia z Belgijów i prowincyj zareńskich, nowego Państwa pod berłem Króla Saskiego.

Frankfort 27 *Listopada.* Sejm związku niemieckiego postanowił jednomyślnie iż w obecnych okolicznościach wszystkie rządy do niego należące mają wspierać się wzajemnie w celu utrzymania porządku w Państwach tegoż związku.

Wiedeń 26 *Listopada. Dostrzegacz Austryacki* ogłasza artykuł następujący: «Gazety paryskie mianowicie *Courrier Français*, pisały témi dniami o ważnych nieporozumieniach, i bardzo nieprzyjemnych zajściach w Paryżu między posłami dwóch wielkich mocarstw Europy. Chociaż niewymieniono ich nazwiska, widoczna że miano na myśli posłów Austryi i Rossyi. Z woli wyższéj ogłaszamy to twierdzenie za zupełnie bezzasadne. Stosunki szczeréj przyjaźni między dworami Austryjackim i Rossyjskim są najlepszą rękojmią zgody między ich reprezentantami, która jak możemy upewnić bynajmniéj nie została zakłóconą. — Marszałek Marmont przybył tu 19.—Tegoż dnia Cesarstwo wrócili s Presburga.

Włochy 20 *Listopada.* Król Jmć Neapolitański mianował brata swojego xiążęcia Leopolda Hr. Syrakuzy, rządcą naczelnym Sycylii; do jego przybycia zawiadować będzie wyspą margr. *Nunziante* naczelnik tamecznego wojska. Dowództwo zaś wojska poruczono jenerałowi D. Filippo *Saluzzo.*

Konstantynopol 25 *Paźdz.* Spokojność panuje w naszéj stolicy. Sułtan wydał postanowienia o zmniejszeniu płacy robotników, i otwarciu kawiarni zamkniętych od czasu zniszczenia janczarów. Rząd przedsięwziął czynne środki przeciw wtargnieniu cholery z Rossyi.

(J. de St. P. G. P. P. P.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE i PRZEMYSŁOWE.

Petersburg 2 *Grudnia.* Na tutejszej giełdzie 28 Listopada Pszenicę ozimą z dost. w Mâju 1831 r. i z 10 rub. zadatku przedawano po 26 r. 50 k. Łoj żółty 1 gat. po 105 r. ż dost. przyszłego lata.

OBRAZ OGÓLNY ŻEGLUGI WEWNĘTRZNEJ W R. **1829.**

(Dokończenie.)

	Liczba bark i płytów. z ładunk.	Liczba bark i płytów. bez ład.	Ceny ładunków w rublach assygn. Skarbowe i prywatne.	Ogół
VIII. Przez Niemen:				
Z Jurborga zagranicę wyszło:				
bark	342			
sztuk drzewa . . .	—	197,772	pryw.	
drzewa w stosach .	—	10,308	5,996,880.	5,996,880.
drzewa w sążniach	—	1,556		
W tej liczbie przeszło:				
Przez kanał Ogińskiego.				
Bark 274, płytów 28, sztuk drzewa 47884 oraz w stosach i sążniach 11,823.				
IX. Przez Bug zachodni.				
bark	384			
sztuk drzewa . . .	—	5,955	pryw.	
drzewa w stosach .	—	6,448	2,452,158.	2,452,158.
drzewa w sążniach	—	1,200		
X. W Finlandii:				
Przez kanały finlandskie przeszło bark . .	138	— —	pryw. 184,799.	184,799.
XI. W stronach południowych:				
A. Ze stanowisk na Dnieprze, Sożu i Dziśnie wyszło:				
bark	1,387	— —	skarb. 302,073	10,107,072.
płytów	— —	1,821	pryw. 9,804,999	
B. Ze stanowisk na Dniestrze wyszło:				
bark	23	— —	pryw.	
płytów	— —	60	78,028	78,028.
XII, Przez Dźwinę Północną:				
A. Do Archangelska				
bark	1,168	— —	pryw.	
płytów	— —	1,274	14,317,245.	14,317,245.
B. Z Archangelska wyszło:				
bark . . . . . . , .	248	— —	pryw. 781,871.	781,871.
Uwaga:				
W Liczbie bark wysłanych przez Dźwinę północną, przeszło przez kanał północny Katarzyny bark 10, z ładunkiem pryw. na 151,025 r.				
Było więc na wszystkich wodach w roku 1829 w okręgach dróg komunikacyi w obiegu w ogóle:				
bark	29,171	4,638		
płytow	125	13,457		
masztów	— —	2,223	skarb.	
półmasztów	— —	261	13,722,058	
belek, beleczek i wańczosu	— —	37,521	pryw.	240,880,155.
sztuk drzewa	— —	203,727	227,158,095	
drzewa w stosach .	— —	16,756		
drzewa w sążniach .	— —	2,756		

(An. du corps des V. de Com.)

Rzut oka na obroty Kronsztadtskiéj komory celnej w ciągu żeglugi 1830 *r.* Żegluga rospoczęła się 26 Kwietnia; ustała 20 Listopada; trwała przez dni 208 to jest: 16 dni dłużéj niż w r. 1829.—Towarów wywieziono na 952,750 r. ass. 72 k.; główniejsze były: drzewo, płótno, powrozy, liny okrętowe, żelazo, zboże, mięso i pióra do pisania—Cła od wywozowych towarów wybrano 25,344 r. 45⅖ k.; od przywozowych zaś 27,084 r. 51⅘ k.—44 okręty zimowały z r. 1829 na 1830, s towarami przyszło 754, z balastem 669; w ogóle 87 mniéj niż w 1829 r.—Wyszło s towarami 1,451; z balastem 9, w ogóle 32 okręty mniéj niż w r. 1829, zostało na zimę 11, s tych 4 w Kronsztacie a 7 w Petersburgu—Statków do przewozu towarów rossyjskich s Petersburga do Kronsztadtu użyto 1,821 a do przewozu towarów zagranicznych s Kronsztadtu do Petersburga 796—Największy okręt rossyjski miał 343 łasztów, najmniejszy duński 13½ łaszt.—Z wyszłych okrętów s Kronsztadtu rozbił się 1, i s przychodzących 1.—Okrętów przychodzących trzykrotnie było 17, a dwukrotnie 133 — Pierwszy okręt przyszedł 26 Kwiet. wyszedł 27 tegoż m.; ostatni okręt przyszedł 3 Listop. wyszedł 15 tegoż m. — Zagraniczne statki parowe przychodziły w ogóle 20 razy. — Podróżnych przybyło: na statkach parowych 443, na okrętach 860; wyjechało: na parachodach 497, na okrętach 585—W ogóle zaś przyjechało osób, 1,303 wyjech. 1,082. mianowicie:

Rossijan	245.	331.
Niemców z różnych krajów niemieck.	610.	310.
Anglików	209.	196.
Francuzów	117.	76.
Amerykanów	4.	36.
Duńczyków	68.	41.
Szwedów	54.	32.
Holendrów	6.	25.
Włochów	5.	13.
Portugalczyków	1.	2.
Polaków	3.	—
Sardyńczyków	1.	12.
Greków	—	4.
Neapolitańczyków	—	2.
Brazylijczyków	—	2.

— Podług zdania doświadczonych żeglarzy morze Kamczatskie ma więcéj wielorybów niż wszelkie inne. Połów na tém morzu może być bardzo korzystny, gdyż róg i tran łatwy mogą mieć odbyt w Chinach. Wąski i daleko w morze zachodzący półwysep Kamczatki, obfitujący w lasy ma wszędzie brzegi przystępne, lecz dotąd nikt się niezajął tym przemysłem—S czasem Kamczatka stać się może miejscem składowém najbogatszego połowu wielorybów. *(G. H. R. J.)*

Towarzystwo zabespieczające od ognia w Londynie. Kapitał pięć miljonów funt. st. czyli 220 *miljonów złp.* Ci którzy u tego się zabespieczają towarzystwa, téj szczególnéj doczekają się korzyści, iż wypłacone sobie mieć będą ⅔ części czystego zysku towarzystwa. Te ⅔ części uiszczane będą pro rata posiadającym polisy czyli świadectwa assekuracyjne na rok wystawione, skoro zaassekurowane przedmioty, szkody wynagrodzić się mającéj nie poniosły. Nadto że pomimo téj pewności otrzymania ⅔ części zysku, każde indiwiduum zabespieczające się, nie dzieli niebespieczeństwa bieżącego ryzyko, które w innych podobnych towarzystwach assekuracyjnych jest zwykle wspólnem. Wypłata wzmiankowanych ⅔ części zysku co 7 lat miejsce mieć będzie i pierwsza taka wypłata ogłoszoną będzie po przeciągu dwuletnim; o bliższych kondycyach można się dowiedzieć w Krakowie. (podpis) *C. H. Gabrielli* Ajent dla Król. Pol. i Galicii. *(Wiad. H.)*

— Podług wiadomości z Rouen niezwyczajna działalność w handlu nastąpiła po zupełném jego zatrzymaniu, w ciągu kilku dni weszło do ujścia Sekwany 300 okrętów, znaczna ich liczba zafrachtowana dla Algierskiej wyprawy, po zniknieniu potrzeby, zawinęła do Marsylii, skąd nabrawszy różnych towarów, przybyły prawie wszystkie w jednym czasie. Wiele okrętów czeka w Havre i Gonfleurs pierwszego pomyślnego wiatru. — Podobnież ożywia się handel i w Bordeaux.

— Donoszą z Dieppe że połów śledzi idzie bardzo pomyślnie nad wszelkie oczekiwanie. 3 Listopada 120 łodzi mniéj więcéj ładownych przywiozło ich do portu na 266,000 fr.; od lat 30 niepamiętają tak obfitego połowu.

— Wyrokiem Królewskim 30 Października postanowiono: iż ogłoszona w Prusiech 30 Wrześ. 1827 r. taryfa celna od towarów wywozowych, przywozowych i przechodnich, pozostaje z małemi odmianami na rok 1831.

— P. Połtoracki który otrzymał przywilej na machinę do mieszenia chleba (patrz Tyg. Cz. II. str. 294) odkrył iż ta sama machina może być s pożytkiem zastosowana do mieszenia gliny w cegielniach; gdyż w przeciągu 15 minut rozrabia najtłustszą glinę zwilżoną niewielką ilością wody.

— Paryscy piekarze postanowili dać 2,400 fr. nagrody temu, kto odkryje najprostszy sposób poznawania mieszaniny kartoflowéj mąki lub krochmalu s pszenną mąką i ocenienia ilości tych obcych istot.

— Droga żelazna, za pomocą któréj Rząd Austryjacki umyślił połączyć Dunaj z Mołdawą, rospoczęta w miesiącu Maju z. r. została już otwartą. Ma długości 80,400 francuskich futów; całą tę długość przebyć można w 1¼ godziny, tak że francuską milę (4 wiorsty i 88 sążni) przejeżdża się w przeciągu 17⅔ minut. S tego powodu opłata za przewoz na téj przestrzeni spadła blisko o 40 procentów. W krótce droga ta ma być doprowadzoną do Lintz.

— Kapitan Schwer oczyścił rzekę Missisipi za pomocą dwóch parowych statków, tak że na przestrzeni 300 mil Angielskich gdzie się odbywa największa żegluga niezostało ani drzew, ani kamieni, któreby mogły przeszkadzać statkom. *(M. P.)*

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg 2 Grudnia.

Na Londyn	na	3 mies.	pens.	$10\frac{9}{16}$.
— Amsterdam	—	3 —	cens.	52¼.
— Hamburg	—	65 dni.	szyl. bko.	$9\frac{17}{32}$.
— — —	—	3 mies.	—	$9\frac{9}{16}$ $\frac{17}{32}$.

— Paryż . . . . . . — 70 dni. sant. 110¼
— ——. . . . . . . — 3 mies. — 110½.
Rubel srebr . . . . 3 — 71½ k.

Nieustający dochód Kommisyi umorzenia długów.

5% srebrem . . . . 94 proc.

w Rydze 27 *Listopada*, rubel srebrny 5 r. 70½ k.
Talar Hiszpański . . . . 4 — 66⅘ —

Giełda Paryska 29 *Listopada.* 5% 91 fr. 5 cent. 3% 61 fr. Akcije bankowe 1635 fr.

Papiery publiczne. Londyn 27 *Listopada*, Konsol. 82⅞, — rossyjskie 96.

(G. H.)

LITERATURA.

Waza Etruska.

(Powieść s francuskiego P. Mérimée.)

August St. Clair nie był wcale lubionym przez to, co zwykle zowią *światem*, celniejszą tego przyczyną było iż starał się podobać tylko tym, którzy się jemu podobali. Towarzystwo podług niego dzieliło się na osoby przyjemne i nudne. Jednych szukał, stronił od drugich. Zresztą był rostargniony i niedbały — jednego wieczora, kiedy wychodził z włoskiego teatru, margrabini A * * * zapytała go jak też śpiewała Panna Sontag? Tak jest, Pani, odpowiedział St. Clair z uprzejmym uśmiechem. Ta niedorzeczna odpowiedź nie mogła być przypisaną lękliwości, gdyż z wielkim panem i nawet z wielkim człowiekiem rozmawiał tak swobodnie jak by z równym sobie — Margrabini zawyrokowała, że St. Clair był najnieobyczajniejszym z ludzi.

Pani B * * * jednego poniedziałku zaprosiła go na obiad. Często do niego przemawiała; wychodząc od niej powiedział, iż nie zna grzeczniejszej nad nią kobiety, Pani B * * * przez cały miesiąc zbierała u innych dowcip, który w jednym wieczorze wydatkowała u siebie. St. Clair spotkał ją we czwartek tego samego tygodnia. Tą razą znudziła go nieco. Za drugą u niej bytnością dał sobie słowo nigdy więcéj nie być w jéj salonie. Pani B * * * ogłosiła, że St. Clair jest młodzieniec bez obyczajów, i najgorszego tonu.

Urodził się on s sercem czułém i zdolném do kochania; lecz w wieku w którym zbyt łatwo nabywa się wrażeń trwających przez całe życie, czułość jego ściągnęła nań żarty towarzyszy. Był hardy i dumny; dbał o opiniją, jak się o nię troszczą dzieci. Odtąd zaczął się ćwiczyć w sztuce ukrywania tego, co poczytywał sobie za wadę. Dopiął tego celu, lecz zwycięstwo drogo kosztowało. Umiał utaić przed innemi wzruszenia czułéj duszy; lecz zamykając je w sobie, stokroć je okrutniejszemi uczynił. Na świecie nabył smutnej sławy, człowieka nieczułego i oziębłego; kiedy w samotności, niespokojna wyobraźnia tworzyła dla niego męki, tém nieznośniejsze, iż przed nikim wyznać ich niechciał.

Wprawdzie tak trudno znaleść przyjaciela! — trudno? czy tylko nie wcale niepodobna? Byliż kiedy tacy dwaj ludzie, którzy nic skrytego dla siebie nie mieli? St. Clair niewierzył w przyjaźń, i wszyscy to postrzegali. W towarzystwie młodych ludzi uchodził za zimnego i skrytego. Nigdy nie pytał o ich tajemnice; lecz za to wszystkie jego myśli, i większa część postępków, była tajemnicą dla nich. Francuzi lubią mówić o sobie, owoż St. Clair mimowolnie był powiernikiem wielu. Przyjaciele (tak nazywamy ludzi, których widujemy dwa razy na tydzień) uskarżali się na jego nieufność. W rzeczy saméj, kto nieproszony, zwierza się swoich tajemnic, gniewa się zwykle kiedy mu swoich nie powiesz. Ludzie wyobrażali sobie iż w niepowściągliwości języka powinna być wzajemność.

— Skryty jest jak nurek, mówił razu jednego hoży szef szwadronu Alfons de Thémines; nigdy już w tym djable St. Clair nie będę miał najmniejszej ufności.

— Ja go posądzam nieco o jezuityzm, odrzekł Juljusz Lambert, ktoś dał mi słowo honoru iż widział go dwa razy wychodzącego s kościoła. Nikt nie wie jego myśli; co do mnie nigdy nie mogę być z nim bez przymusu.

Rozeszli się. Alfons spotkał St. Claira chodzącego po włoskim bulwarze z głową spuszczoną, bez uwagi na to co go otaczało. Zatrzymał go, wziął pod rękę, i nim doszli do ulicy de la Paix, opowiedział mu cały ciąg swoich miłostek s Panią M * * * któréj mąż taki zazdrosnik i grubijanin.

Wieczorem Juljusz Lambert przegrał wszystkie swoje pieniądze w *écarté*. Tańcując potrącił pewnego jegomości, który również ograny, był w bardzo złym humorze. Stąd wzajemne przycinki—umówiono się o miejsce i godzinę, Juljusz uprosił St. Claira za sekundanta, i przy téj zręczności, pożyczył pieniędzy, których nigdy nie oddał.

Jakkolwiek bądź St. Clair był człowiek s którym można się było zgodzić. Przywary jego nikomu nie szkodziły. Rad oddawał usługi, często bywał przyjemnym, rzadko nudnym. Odbył wiele podróży, wiele czytał, a o swoich wędrówkach i przeczytanych xiążkach mówił tylko wtenczas, gdy tego wymagano. Wysoki był i kształtny, oblicza szlachetnego i rozumnego, prawie zawsze zamyślony; lecz uśmiech jego miał wiele wdzięku.

Zapomniałem ważnéj rzeczy. St. Clair był grzeczny dla wszystkich kobiet, i rad z niemi rozmawiał. Czyli kochał? O tém trudno było wyrzec coś stanowczego. Lecz jeżeli ten zimny człowiek mógł kochać, tedy nie kogo innego tylko ładną hrabinę Matyldę de Coursy. Była to młoda wdówka, któréj pilnie się zalecał.

Do wniosków o wzajemnéj ich dla siebie skłonności, ludzie mieli następne powody: naprzód grzeczność prawie przesadzona St. Claira dla hrabiny, i *na odwrot*; potém pilne wystrzeganie się niemówienia o niéj, lub jeżeli mu się to zdarzało, tedy troskliwe unikanie wszelkich pochwał; potém, St. Clair, nim zapoznał się z hrabiną, lubił namiętnie muzykę, ona zaś miała równe upodobanie w malarstwie. Odkąd się poznali, gusta ich zmieniły się. Nakoniec, kiedy w roku przeszłym hrabina pojechała do wód, St. Clair tygodniem poźniéj udał się tamże, ...

. . . .

Jako wierny historyk winienem powiedzieć, że jednéj nocy w miesiącu Lipcu, na kilka chwil przed wschodem słońca, drzwiczki ogrodu pewnego domu wiejskiego otworzyły się i przez nie wyszedł człowiek, z ostrożnoś-

ciami złodzieja, który lęka się być schwytanym. Dom ten należał do Pani de Coursy, a tym człowiekiem był St. Clair. Kobieta w ciepły płaszcz zawiniona, towarzyszyła mu do drzwi, i wysunęła za nim głowę aby go dłużej widzieć, jak szedł ścieszką wzdłuż parkanu. St. Clair stanął, obejrzał się na około i ręką dał znak kobiecie aby się oddaliła. Piękna noc letnia pozwalała mu zdaleka rospoznać jéj twarz bladą i nieruchomą postać. Powrócił, zbliżył się do niéj i czule ją uścisnął. Szedł po to, aby ją zwrócić do domu, lecz tysiąc jeszcze rzeczy miał jéj do powiedzenia. Rozmowa trwała około 10 minut, gdy w tém dał się słyszéć śpiew rolnika, który szedł na robotę. Dwa pocałunki zostały wymienione, drzwi zatrzaśnięte, i po chwili St. Clair znalazł się na drugim końcu ścieszki.

Szedł drogą, którą zdawał się znać dobrze. Raz skakał prawie z radości, i biegł uderzając laską po krzakach z obustron ścieszki, znowu stawał, lub kroczył powoli wpatrując się w niebo, które się czerwieniło od wschodu. Słowem można go było wziąść za warjata, uszczęśliwionego że się wymknął ze swéj klatki. Po półgodzinnym pochodzie, stanął u drzwi małego, samotnego domku, który najmował na lato. Kluczem otworzył drzwi, wszedł i rzucił się na sofę — tam ze wzrokiem nieruchomym, z gębą lekkim uśmiechem rozwartą, dumał, marzył na jawie. Wyobraźnia jego same tylko widoki szczęścia mu malowała. «O jakże jestem szczęśliwy! powtarzał co chwila, znalazlem nakoniec serce, które się z mojém rozumie; tak, znalazłem mój ideał ..... Mam zarazem *przyjaciela* i kochankę .... jaki charakter, jaka namiętna dusza .... Nie, ona nikogo prócz mnie nie kochała i kochać niebędzie ....» Wkrótce, ponieważ zawsze próżność wkrada się do spraw tego świata, pomyślał sobie: to najpiękniejsza kobieta wcałym Paryżu, i przywoływał na pamięć wszystkie jéj powaby—wybrała mię s pomiędzy wszystkich. Ubóstwiał ją wybór naszej młodzieży. Ten półkownik huzarów, tak piękny i tak waleczny—i nienadto zarozumiały — ten młody autor co tak ładnie maluje wodnemi farbami i tak dobrze gra przysłowia—ten Lovelace rossyjski, który był za Bałkanem i służył pod Dybiczem—nadewszystko Edward T*** który pewnie ma wiele dowcipu, dobre ułożenie i piękną kresę od szabli na czole. Wszystkich grzecznie się pozbyła. A ja!...» Tu następowała zwrotka: jakżem szczęśliwy, jakżem szczęśliwy! I zrywał się, otwierał okno, gdyż s trudnością oddychał; potém się przechadzał, potém znowu rzucał się na kanapę.

Szczęśliwy kochanek, równie prawie jest nudny, jak i nieszczęśliwy. Jeden mój przyjaciel, który często bywał w obu tych stanach, niemiał innego sposobu do zjednania sobie mojéj uwagi, jak dać mi dobre śniadanie, w ciągu którego wolnie rosprawiał o swoich miłostkach; lecz skoro tylko było już po kawie, musiał natychmiast mówić o czém inném.

Nie mogąc dać śniadania wszystkim moim czytelnikóm, uwalniam ich od opowiadania miłośnych myśli St. Claira. Skąd inąd niepodobna zawsze szybować nad obłoki. St. Clair był znużony, zaczął poziewać, wyciągać się, ujrzał iż już dobrze rozedniało, trzeba było myślić o spoczynku. Kiedy się przebudził, postrzegł na zegarku, że ledwo mu zostawało tyle czasu, aby się ubrać i stanąć w Paryżu na czas śniadania, na które z wielu swemi znajomemi był zaproszony. . . . .

. . . .

. . . .

Własnie odkorkowano nową butelkę szampana; zostawuję czytelnikowi zgadnąć, która to była s porządku. To tylko powiem, że rzeczy były na tym stopniu do którego w śniadaniu kawalerskiém dość prędko dochodzą, kiedy wszyscy razem chcą mówić, kiedy mocniejsze głowy zaczynają troszczyć się o słabe. — Chciałbym, rzekł Alfons de Thémines, który nieopuszczał nigdy zręczności mówienia o Anglii, chciałbym wprowadzić do Paryża modę angielską, to jest żeby każdy wniosł toast za zdrowie swojéj ulubionéj; tym sposobem dowiedzielibyśmy się na pewno do kogo wzdycha nasz przyjaciel St. Clair; to mówiąc nalał wina sobie i sąsiadom.

St. Clair nieco zmieszany gotował się na odpowiedź, lecz go uprzedził Juljusz de Lambert—Wielce pochwalam ten zwyczaj, rzekł, i przyjmuję go; i podnosząc kieliszek: za zdrowie wszystkich modniarek Paryskich, wyjąwszy trzydziestoletnie, jednookie, kulawe etc.

— Hurrah! hurrah! wykrzyknęli wszyscy młodzi anglomani.

St. Clair powstał s kieliszkiem w ręku: — Panowie, rzekł, nie mam serca tak przestronnego jak nasz przyjaciel Juljusz, lecz moje jest stalsze. Owoż stałość moja tém więcej przynosi mi zalety, że oddawna już niewidzę pani moich myśli. S pewnością jednak tuszę sobie iż wszyscy pochwalicie mój wybor, jeżeli tylko niejesteście już memi spółzalotnikami — Zdrowie Judyty Pasta! Panowie! obyśmy rychło ujrzeli znowu pierwszą w Europie tragiczną śpiewaczkę! Thémines chciał krytykować toast, lecz go okrzyki zagłuszyły. St. Clair, odwróciwszy ten cios, mniemał się już bespiecznym.

Rozmowa padła naprzód na teatra. Stąd cenzura dramatyczna posłużyła za przejście do polityki. Od lorda Wellingtona zeszła potém na konie angielskie, od koni angielskich do kobiet, przez łacny do schwycenia stosunek; gdyż dla młodych ludzi dobry koń naprzód, a ładna kochanka potém, są dwie rzeczy najpożądańsze.

Stąd zaczęto rozważać sposoby otrzymania tych pożądanych rzeczy. Konie kupują się, kupują się i kobiety, ale o tych nie mówimy. St. Clair zrazu zastawiał się skromnie brakiem doświadczenia w tym delikatnym przedmiocie, zakończył jednak na wniosku, że pierwszym warunkiem do podobania się kobiecie, jest odznaczenie się, różnienie się od innych. Lecz czyli jest jaka ogólna formuła takowego odszczególnienia się? tego nie przypuszczał.

— A więc podług ciebie, rzekł Juljusz, garbuś lub kuternoga prędzej mogą się podobać niż człowiek prosty i zbudowany jak inni?—Zbyt już daleko posuwasz rzeczy, odpowiedział St. Clair, lecz jeśli tego trzeba, przyjmuję wszystkie wypadki mego założenia. Naprzykład gdybym był garbatym, nie palnąłbym sobie w łeb; owszem postanowiłbym podbijać serca. Naprzód udałbym się tylko do kobiet dwojakiego rodzaju: to jest do takich, które mają wiele niezmyślonéj czułości, lub do tych, a takich jest wiele, co chcą uchodzić za oryginalne i nadzwyczajne, *eccentric*. Pierwszym, odmalowałbym całą okropność mego stanu, okrucieństwo natury dla mnie. Starałbym się rosczulić je nad moim losem, dałbym do zrozumienia że umiem kochać zapamiętale. Zabiłbym s parę moich przeciwników w pojedynku, wziąłbym dla otrucia się słabą dozę laudanum. Po kilku miesiącach garb mój

zacząłby się prostować; wtenczas trzeba tylko dopilnować pierwszego nagabania czułości—Co do kobiet które godzą na oryginalność, tych podbicie jest łatwe. Wmów im tylko, że powszechném i doskonale dowiedzioném prawidłem jest, że garbuś nie może mieć kochanki; natychmiast zapragną stać się wyjątkiem od powszechnego prawidła.

—To mi to Don Juan! wykrzyknął Juljusz.

— Panowie! trzeba nam widzę połamać sobie nogi, rzekł Półkownik Beaujeu, gdyż nieszczęściem nieurodziliśmy się koszlawemi.

— Ja zupełnie zgadzam się z St. Clairem, rzekł Hektor Roquantin, niewyższy nad półczwartéj stopy; codzień widzimy jak najpiękniejsze i najmodniejsze kobiety kochają się w ludziach, których wy, chłopy jak dęby, macie za nic . . . .

— Panie Hektor, wstań proszę i zadzwoń na ludzi, niech podadzą wina, rzekł Thémines z miną niewymuszoną.

Malec wstał, i każdemu mimowolnie przyszła na myśl bajka o lisie bez ogona.

— Co do mnie, powiedział Thémines, wracając do dawnéj rozmowy, im dłużéj żyję na swiecie, tém mocniej się przekonywam że twarz nieszpetna (tu rzucił wzrokiem zadowolenia w przyległe zwierciadło), twarz mówię nieszpetna i gustowny ubiór są tą szczególnością która najtwardsze serca pokonywa; tu szczutką zrzucił okruszynę chleba która była na odwrocie jego fraka.

— Bah! podchwycił malec, twoją twarzyczką i frakiem roboty Stauba zachwycisz kobietę, którą po ośmiu dniach porzucisz i która cię znudzi za drugą schadzką. Trzeba czegoś więcéj żeby cię kochano, co się nazywa kochano . . . . trzeba . . . .

— Owoż słuchajcie, przerwał Thémines, czy chcecie przykładu uderzającego? Wszystkim wam znany Massigny, wiecie co to był za człowiek. Ułożenie forysia angielskiego, rozmawiał jak koń naręczny. . . . Lecz był piękny jak Adonis, zawiązywał chustkę jak Brummel. W ogóle była to najnudniejsza figura w świecie.

— Tylko co mię niezanudził na śmierć, rzekł Półkownik Beaujeu, wyobraźcie sobie, że raz musiałem z nim 200 mil drogi ujechać.

— Czy wiecie, spytał St. Clair, że on to był przyczyną śmierci tego biednego Riczarda Thornton, któregoście wszyscy znali.

— Alboż nie słyszeliście, odrzekł Juljusz, że Thornton zabity przez rozbojników niedaleko Fondi.

— Prawda, lecz zgodźcie się że Massigny był przynajmniéj spólnikiem zbrodni. Wielu podrożujących, w téj liczbie Thornton, bojąc się rozbojników ułożyli się jechać razem do Neapolu. Massigny chciał należeć do karawany. Skoro Thornton o tém posłyszał, wysforował się na przód, w obawie aby niebyć z nim przez dni kilka. Był w drodze sam jeden, i tak zginął.

— Thornton dobrze zrobił, rzekł Themines, z dwóch śmierci wybrał najlżejszą. Przystajecie więc na to, że Massigny, za żywota, był największym nudnikiem na tym padole płaczu.

— Zgoda powszechna! wykrzyknęli wszyscy.

— Zgodzicie się zemną także, ciągnął daléj Thémines, że Pani de Coursy jest jedna z najrozumniejszych kobiet.

Tu była chwila milczenia. St. Clair spuścił głowę i myślał iż wszystkie oczy zwrócone są na niego.

— Któż o tém wątpi, rzekł nareszcie, zawsze patrząc w talerz i pilnie rostrząsając kwiaty na dnie malowane.

— Utrzymuję, rzekł Juljusz głośniéj, że to jest jedna s trzech najmilszych kobiet w Paryżu.

— Znałem jéj męża, powiedział Półkownik, nieraz pokazywał mi prześliczne listy od żony.

— Auguscie, przerwał Hektor Roquantin, zawieź mię kiedy do hrabiny, wszyscy mówią że ty jesteś u niéj w wielkiem zachowaniu.

— Tak, dobrze, pod jesień, . . . przebąknął St. Clair, jak wróci do Paryża, ... na wsi podobno nikogo nie przyjmuje . . . .

— Czy chcecie mię wysłuchać? krzyknął Thémines, znowu nastało milczenie. St. Clair wiercił się na krześle, jak zbrodzień przed sądem kryminalnym.

— Trzy lata temu, nie znałeś hrabiny. Byłeś wtedy w Niemczech, Panie St. Clair, zaczął Adolf de Thémines, z nieznośną flegmą. Nie możesz sobie wystawić jaką była w tenczas: piękna, świeża jak róża, żywa nadewszystko i wesolutka jak motylek. Otoż wiesz kto z licznych wielbicieli szczycił się jéj względami?—Massigny! najgłupszy i najnieokrzesańszy z ludzi zawrócił głowę najrozumniejszéj s kobiet. Czy myślisz że garbuś mógłby tego dokazać? wierz mi, daj pokoj, miéj twarz ładną, dobrego krawca i bądź śmiałym.

St. Clair znajdował się w okropném położeniu: chciał zadać fałsz mówcy, lecz obawa aby się nie wydać, wstrzymała go. Radby cóś był powiedział na obronę hrabiny, ale język jego zmartwiał. Usta mu drżały ze wściekłości i napróżno szukał w myśli pobudki do kłótni.

— Jako! zawołał Juljusz z zadziwieniem, Pani de Coursy mogła się poddać Massignemu, *Frailty, thy name is woman* (*).

— Sława kobiety rzekł nakoniec S. Clair tonem suchym i pogardliwym, jest to taka fraszka, iż każdemu wolno ją szarpać aby z niéj wydobyć odrobinę dowcipu.

Kiedy to mówił, ze zgrozą stanęła mu w pamięci waza etruska, którą sto razy widział na kominku w domu hrabiny w Paryżu. Wiedział iż Massigny za powrotem z Włoch, dał ją w podarunku: i na dobitkę, waza ta s Paryża przewieziona była do domku wiejskiego;—i co wieczora, odpinając od piersi bukiet Matylda kładła go do wazy etruskiéj.

Słowa zamierały mu na ustach nic już nie widział, o niczém nie myślił, tylko o jednéj rzeczy:—waza etruska! Otoż to mi dowod, powie krytyk, posądzać kochankę s tak błahej przyczyny!—Mościpanie krytyku, czy ci się zdarzyło być roskochanym?

W nadto dobrym humorze był Themines iżby się miał obrazić tonem w jakim doń St. Clair przemówił. Odpowiedział więc łagodnie.—Ja tylko powtarzam to co cały świat mówił. Kiedy byłeś w Niemczech, wieść ta uchodziła za pewną. Zresztą zbyt mało znam Panią de Coursy, już s półtora roku jakem u niéj nie był. Być może iż się mylono, i że Massigny przedemną skłamał — Lecz wracam do naszego przedmiotu, choćby nawet przykład który przywiodłem był fałszywy, nie mniéj jednak miałbym racyą. Wszyscy wiecie iż kobieta najrozumniejsza w całej Francyi, ta której pisma . . . .

(*) O ułomności! twoje imię jest *kobieta*.

Drzwi się otworzyły i Teodor Néville wszedł do sali. Powracał z Egiptu.

— Teodor! — tak prędko s powrótem!—zasypano go pytaniami.

— Czy przywiozłeś prawdziwy strój turecki? spytał Thémines, czy masz tureckiego konia i egipcyanina masztalerza?

— Pasza, co to przecię za człowiek, rzekł Juljusz. Kiedy też odłączy się od Porty? czy widziałeś jak ścinają głowy za jednym zamachem,

— A *almesy*, przymówił Roquantin, Czy są piękne kobiety w Kairze?

— Czy widziałeś jenerała * * * spytał półkownik Beaujeu? jak też urządził wojsko, a półkownik * * * czy nie dał ci szabli dla mnie?

— A piramidy? a wodospady Nilu? a posąg Memnona? Ibrahim-pasza etc. etc. etc.? Wszyscy razem krzyczeli; St. Clair myślił tylko o wazie etruskiéj.

Teodor usiadłszy ze złożonemi na krzyż nogami, nabrał bowiem tego nałogu w Egipcie i niemógł go się oduczyć we Francyi, czekał ażby badacze nieco się uciszyli; i mówił jak następuje, z wielką prędkością, bojąc się być przerwanym.

— Piramidy! na honor, to prawdziwe wielkie nic; *a regular humbug*. To daleko niższe niż mniemają, Münster w Strasburgu o cztery tylko metry mniejszy. Starożytności już mi do żywego dojadły. Nie wspominajcie mi o nich, na sam widok hieroglyfa mgło mi się robi. Tylu jest podróżnych co się tém zajmują! Co do mnie, miałem na celu przypatrzenie się fizyonomii i obyczajom całej tej zabawnej ludności, która się mrówi po ulicach Alexandryi i Kairu, jakoto: Turkom, Beduinom, Koptom, Fellahom, Mogrebinom. Siedząc w łazarecie, napisałem kilka notat naprędce. Ach co to za zgroza ten łazaret! Spodziewam się że żaden z was nie boi się czumy. Ja sobie spokojnie paliłem fajkę pośród trzechset zapowietrzonych.—Ah półkowniku! tambyś dopiero zobaczył piękną jazdę. . . . tęgie konie. Pokażę ci broń którą przywiozłem. Mam dziryd który należał do sławnego Murad-beja. Półkowniku, mam dla ciebie atagan, a chandżar dla Augusta. Mam także strój przepyszny. Zobaczycie co to umnie za meczta, burnu i chalu.—Czy uwiérzycie że mogłem nabrać s sobą ile chcąc kobiet? Ibrahim pasza tyle ich z Grecyi przysłał, że były za bezcen . . . ale moja matka . . . . S paszą nagadałem się do woli; wcale niegłupi, dalibóg! człowiek bez przesądów. Nie możecie sobie wystawić jak doskonale zna nasze sprawy. Na honor, wie na pamięć najdrobniejsze tajemnice naszego gabinetu — Wyczerpnąłem z jego rozmowy bardzo pożyteczne wiadomości o stanie stronnictw we Francyi. . . . W téj chwili wielce jest zajęty statystyką. Prenumeruje na wszystkie nasze dzienniki. Czy wiecie że jest zagorzałym bonapartystą? O Napoleonie tylko mówi—*Bunabardo!* co to za wielki człowiek! rzekł mi jednego razu; Bunabardo znaczy u nich Bonaparte.

— Giourdina, to jest Jourdain, przemruczał pod nosem Themines.

— Zrazu, mówił dalej Teodor, Mohamed-Ali, był bardzo zemną ostrożny; wiadomo jak Turcy są podejrzliwi. Miał mię za szpiega, niech mię djabli porwą, albo za jezuitę — Jezuitów cierpieć nie może. Ale po kilku odwiedzinach poznał że jestem sobie podróżny, bez przesądów, pragnący zgłębić obyczaje i politykę wschodu; wtenczas rozdobruchał się i całkiem mi się wynurzył. Na ostatniém posłuchaniu, było to trzecie s porządku, pozwoliłem sobie powiedzieć:—Nie pojmuję czemu wasza Paszowska Mość nie ogłosisz się niepodległym porcie?— Miły Boże, odpowiedział, chętnie bym to zrobił, ale się boję aby dzienniki liberalne, które wszystkiém w twoim kraju rządzą, nie wzięły mię w swoję opiekę skoro tylko ogłoszę niezależność Egiptu—Piękny starzec—broda biała śliczna—Nie śmieje się nigdy.—Dał mi wybornych konfitur — Ze wszystkich moich podarunków najwięcéj mu przypadł do smaku, zbiór kostiumów gwardyi Cesarskiéj przez Charlet.

— Czy pasza romantyk? spytał Thémines.

— Mało się on literaturą zajmuje; lecz wiesz że literatura arabska jest całkiem romantyczna. Jest u nich poeta, Melek-Ayatalnefons-Ebu-Esraf; niedawno napisał *dumania*, przy których *dumania Lamartina* wydają się jak klassyczna proza.—Przybywszy do Kairu wziąłem sobie nauczyciela arabszczyzny i zacząłem z nim czytać Koran. Lubo nie wiele było tych lekcyi, nauczyłem się jednak tyle, ile trzeba do zrozumienia najszczytniejszych piękności stylu proroka, i do spostrzeżenia jak wszystkie nasze przekłady są niegodziwe.—Patrzcie, oto macie pismo arabskie. To słowo złotemi głoskami, jest *Allah*, co znaczy Bóg. — Tak mowiąc pokazywał list mocno zbrukany, który dostał z worka jedwabnego przejętego wonnościami.

— Jak długo byłeś w Egipcie? spytał Thémines.

— Sześć tygodni.

I wielki ten podróżnik opisywał daléj wszystko, od cedru do hyzopu. St. Clair wyszedł wraz po jego przybyciu i udał się do swego wiejskiego domku.

Szybki galop konia, nie pozwalał myślom jego jasno się rozwinąć. Czuł wszakże niewyraźnie, że szczęście jego na tym świecie było na zawsze zniszczone, i że przyczyną tego był pewien nieboszczyk i pewna waza etruska. *(d. c. p.)*

ROZMAITOŚCI.

Przedwczesny geniusz, Wilhelm Wotton. Wotton był wyrodkiem w dziejach przedwczesnéj uczoności. Mając lat sześć wieku umiał po łacinie, po grecku i po hebrajsku; nieco języka arabskiego i syryjskiego. W dziesiątym roku wszedł do kollegium Catharine-Hall w Cambridge, gdzie przez naczelnika tego zakładu następnie był zapisanym do xięgi: «*Gulielmus Wotton infra decem annos nec Hammondo, nec Grotio secundus*« W 13m roku umiejąc już 12 języków, po urzędowém o tém zaświadczeniu, pierwszym w dziejach przykładem, otrzymał stopień Bakałarza. Jakkolwiek bądź, Wotton udowodnił zdanie Butlera, że podobne ranne owoce «najlepiéj się udają na jałowym gruncie» Dzieła które poźniéj wydał, bynajmniéj nieodpowiedziały oczekiwaniu, wzbudzonemu przez tak olbrzymie postępy. *(Polar Star.)*

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 2-го Декабря, 1830. Цензоръ О. Сенковскій.
W DRUKARNI WOJENNÉJ.